KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: [illegible] 30

10 gr.

Niedziela 20 marca 1938 r. Nr. 81

Litwa przyjęła ultimatum

Wygraliśmy wojnę w drodze pokojowej bez rozlewu krwi

Stosunki dyplomatyczne z Kownem nawiązane

Kowno przyjęło warunki Polski. W tych kilku słowach mieści się wielka historyczna treść.

Nie wolno ani przez chwilę zapomnieć, że Rzeczpospolita Polska nie żądała rzeczy niemożliwych. Nikt w Polsce nie żywi zamiarów zaborczych, ani nienawiści do Litwy. Pragnęliśmy jedynie normalnych stosunków sąsiedzkich. Polska konsekwentnie zmierzała do zabezpieczenia pokoju również i w tej niedawno tak zaognionej części Europy. I te wysiłki Polski zostały uwieńczone sukcesem.

Polska uszanuje suwerenność Litwy, a więc i jej wolę do ułożenia swoich stosunków wewnętrznych. Podjęcie normalnych stosunków dyplomatycznych przyczyni niewątpliwie do rozwoju stosunków ekonomicznych między oboma państwami.

Aż do ostatniej chwili rząd litewski znajdował się pod naciskiem pewnych obcych państw, którym zależało, by nie doszło do ułożenia normalnych stosunków między Polską a Litwą. Chciano wywrzeć na rząd kowieński nacisk, by działał wbrew większości swojego społeczeństwa, które od dawna parło do unormowania stosunków z Polską. Tym mąciwodom zależało, by w pewnej części Europy trwał stan sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem, by ciągle wisiało widmo zatargów.

Dziwni to byli przyjaciele Litwy! Zdawali sobie przecież sprawę, że odrzucenie noty polskiej musi spowodować dla Litwy nieobliczalne w swych skutkach następstwa.

Rząd kowieński nie uległ, na szczęście dla siebie, tym zwodniczym namowom i znalazł dość silnej woli, by sprawę rozwiązać z korzyścią właśnie dla swego państwa. Przyjęcie noty polskiej zostanie niewątpliwie powitane z odczuciem dużej ulgi przez tych wszystkich, którym zależy na utrzymaniu pokoju.

Nota Polski i odpowiedź Litwy

W dniu wczorajszym przed południem poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie p. Wacław Przesmycki został zawiadomiony przez posła Rzeczypospolitej Litewskiej o przyjęciu przez rząd litewski wszystkich i bez zastrzeżeń propozycyj polskich.

W związku z tym o godz. 11 według czasu warszawskiego nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie wymiana not następującej treści:

„Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie ministrze, z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poseł polski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd polski zapewnia ze swej strony poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalne funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rzadem litewskim. Łączę etc.

(—) Wacław Przesmycki.

Pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 19 marca 1938 roku.

NOTA LITWY

„Panie ministrze. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne' pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie najpóźniej do dnia 31 marca rb.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dn. 31 marca b. r. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy poselstwem a rządem polskim. Łączę etc.

(—) Dojlide

minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Litewskiej..

Wobec tego od chwili obecnej zostały nawiązane normalne stosunki między Polską i Litwą.

Polska flota płynęła

w stronę wybrzeży litewskich — Sprawna koncentracja wojsk na pograniczu

Dzień wczorajszy, który już zapisał się do historii, nacechowany był powagą sytuacji. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, mogąc stwierdzić, że Polska wygrała w drodze pokojowej wojnę z Litwą bez rozlewu kropli krwi, jednakże jeszcze w godzinach popołudniowych dnia wczorajszego działania z bronią w ręku zdawały się być nieuniknione.

Żądania Polski były proste i jasne. Całe społeczeństwo stanęło na wysokości zadania, odczuwając „powiew historii“ i jednocząc się na płaszczyźnie konieczności i doniosłości państwowych. Dlatego spokojnie obserwowano rozwój wydarzeń wskazując z dumą, że działania naszych sił zbrojnych i czynników politycznych rozwijają się zgodnie z wolą Narodu.

Mechanizm, który był przez Polskę przygotowany na wypadek odrzucenia ultimatum przez rząd kowieński wywołał w społeczeństwie poczucie siły i pewności siebie. Gdy dotarła wiadomość, że nasza flota wojenna w szyku bojowym opuściła Gdynię, kierując się pełną parą w stronę wybrzeży litewskich, fakt ten wywołał niekłamaną radość.

I nie dlatego, żeby w społeczeństwie tkwiły plany zaborcze, bowiem naród polski z największą sympatią i przyjaźnią odnosi się do narodu litewskiego, lecz dlatego, fakt ten był radosny, że Polska rozporządza siłą zbrojną na morzu, która stoi na straży praw Rzplitej i jest egzekutorką polskiej racji stanu.

Po wczorajszych doniesieniach prasowych każdy rozumiał, że Rząd nasz wyczerpał wszystkie możliwości, że sprawę postawił jasno, że jeśli do godziny 21-szej Kowno nie oprzytomnieje, to o godzinie 21 (ani minuty później!), rozpocznie działać ostatni argument — argument siły.

Że ten argument mógł być niezawodnym, że karna i mocarna armia lądowa, (poparta przez flotę wojenną), może decydować o losach Litwy — dowiodły następne wypadki.

Społeczeństwo spokojnie czekało, nasza siła zbrojna robiła to, co do niej należało, a tymczasem całą Litwę ogarnęła panika.

Popłoch w Kłajpedzie na wiadomość o zbliżaniu się polskiej floty po prostu nie da się opisać. Czynniki nacjonalistyczne, które jeszcze w piątek wieczorem buńczucznie podnosiły głowę i żądały zbrojnego starcia z Rzplitą, straciły pewność siebie.

Tarcia w łonie rządu litewskiego (jedni byli za odrzuceniem ultimatum, drudzy za przyjęciem) doprowadziły do tego, że gabinet postanowił oddać ostateczną decyzję parlamentowi.

W tej atmosferze zebrał się sejm kowieński, zwołany przez prez. Smetonę na nadzwyczajną sesję.

Pierwsze posiedzenie, które miało charakter poufny, odbyło się przed południem. Przebieg jego nie jest znany, lecz skoro Litwa przyjęła ultimatum polskie, łatwo się domyśleć, że sejm kowieński w tym sensie wypowiedział swoje zdanie.

Polska załączyła do ultimatum gotowe wzory umów zasadniczych. Brakowało na nich tylko podpisu posła litewskiego w Tallinie. W dniu wczorajszym o godzinie 11-tej przed południem poseł litewski Dojlide podpis ten położył.

Od tej chwili rozpoczęły się normalne stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą, a życzeniem społeczeństwa polskiego jest, by czterowiekowa tradycja wspólnoty państwowej polsko - litewskiej połączyła w bratnim uścisku ręce obu narodów, idących szybkim krokiem ku wspaniałej przyszłości.

Z ostatniej chwili

Wczoraj wieczorem min. Beck przyjął przedstawicieli prasy polskiej, którym przedstawił rozwój sytuacji w związku z zatargiem polsko - litewskim, szczęśliwie zakończonym decyzją Kowna, przyjmującą w całej rozciągłości żądania polskie.

W numerze jutrzejszym Czytelnik znajdzie dokładną treść deklaracji min. Becka.

Powstańcy zajmują nowe tereny

Brygady międzynarodowe poniosły straty

SALAMANKA. Wydany w piątek komunikat głównego dowództwa powstańczego donosi, że w ciągu czwartku wojska gen. Franco zajęły całkowicie miasto Caspe.

Wbrew gwałtownemu oporowi pięciu brygad międzynarodowych kolumny powstańcze zdobyły przyczółek mostowy, znajdujący się w odległości 5 km. na wschód od miasta. Brygady międzynarodowe poniosły ciężkie straty.

Kolumny powstańcze obsadziły okoliczne wioski i ważniejsze pozycje górskie. Podczas uporczywych walk powstańcy wzięli do niewoli przeszło tysiąc żołnierzy republikańskich i znaczny materiał wojskowy. Podczas walk w powietrzu zestrzelono dwa samoloty.

Ostatnie godziny ultimatum

Przebieg historycznych wydarzeń przed ugięciem się Litwy

Poniżej podajemy depesze, które dotarły do Warszawy w ostatnich godzinach przed przyjęciem ultimatum polskiego przez Litwę. Obrazują one dosadnie powagę sytuacji, którą wytworzyły prowokacje litewskie.

Ultimatum Polski do Litwy

Streszczenie noty polskiej, doręczonej rządowi litewskiemu dnia 17 b.m. jest następujące:

Rząd polski nie może przyjąć propozycyj litewskich z dnia 14 b.m. jako nie dających dostatecznych gwarancyj bezpieczeństwa.

Zdaniem jego, jedynym załatwieniem, odpowiadającym powadze sytuacji jest NATYCHMIASTOWE NAWIĄZANIE NORMALNYCH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH I TO BEZ ŻADNYCH WARUNKÓW WSTĘPNYCH.

Według przekonania rządu polskiego jest to jedyna droga do uregulowania spraw sąsiedzkich, o ile się chce istotnie uniknąć wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju.

Dla przyjęcia tych propozycyj rząd polski daje stronie litewskiej 48 godzin czasu, t.j. licząc od chwili wręczenia noty posłowi litewskiemu w Tallinie przez posła polskiego.

Akredytowanie posłów w Kownie i w Warszawie musi nastąpić przed 31 b.m., a wymiana odpowiednich not, które by to ustalały winna być dokonana w Tallinie w dn. 19 b. m., t.j. przed upływem terminu 48-godzinnego.

Teksty tych not zostały załączone do wspomnianego ultimatum.

Poza tym rząd polski stwierdził, że powyższe propozycje nie mogą być przedmiotem dyskusji, ani co do treści, ani co do formy, to znaczy muszą być przyjęte w całej rozciągłości, a brak odpowiedzi, lub jakiekolwiek dodatki, lub zastrzeżenia będą równoznaczne z odmową.

W TYM WYPADKU RZĄD POLSKI WŁASNYMI ŚRODKAMI ZABEZPIECZY SŁUSZNE INTERESY SWEGO PAŃSTWA.

Załączone do omówionego dokumentu teksty not przewidują uregulowanie bezpośredniej łączności między Warszawą i Kownem.

Dziwne sposoby Litwinów

Rokowania polsko-litewskie prowadzone były niejednokrotnie. Oprócz tych rozmów, o których opinia publiczna polska była powiadomiona, były też rokowania, prowadzone w tajemnicy.

Były one zawsze przerywane przez Litwę bez przyczyn i bez podania motywów.

W styczniu i w lutym 1938 prowadzone były z Litwą długotrwałe rokowania, w których ustalono szereg szczegółów technicznych, osoby i daty spotkania, nawet teksty pełnomocnictw.

I oto i w tym ostatnim wypadku Litwa przerwała nagle rozmowy bez podania przyczyn.

To też zrozumiałe się staną warunki polskiej noty, odrzucające dyskusję, kontrpropozycje i sugestie. Nota nasza żąda jasnej i krótkiej odpowiedzi: tak, albo nie.

Dlatego też jest zrozumiałe, że gdy poseł litewski w Paryżu p. Klimas zgłosił się w czwartek, a więc już po zapoznaniu się przez rząd Litwy z ultimatum polskim, do ambasadora Łukasiewicza z jakimiś mglistymi propozycjami, nie zawierającymi żadnych wiążących oświadczeń, polski ambasador z polecenia swego Rządu odmówił wszelkich rozmów, gdyż wystąpienie p. Klimasa musiało być uznane za manewr Kowna i chęć odwrócenia uwagi od zasadniczego zagadnienia to jest uregulowania sąsiedzkiego współżycia polsko - litewskiego.

Nieustanne obrady rządu

wytwarzają stan zdenerwowania na Litwie

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów rozpoczęło się w piątek o godz. 9.20 rano. Już o godz. 11.30 zwołano ponowne posiedzenie, po czym o godz. 13-ej prezydent Smetona wezwał ministrów po raz trzeci na naradę.

Te trzy posiedzenia rady ministrów, po których nie ogłoszono żadnych komunikatów, wzburzyły silnie publiczną opinię litewską, która pozostawiona w niepewności i bez żadnych wiadomości wykazuje wzrastające zdenerwowanie.

Wiadomość o przybyciu Marszałka Śmigłego Rydza do Wilna obiegła Litwę lotem błyskawicy, utwierdzając urzędowe koła litewskie w przekonaniu, **że Polska nie zamierza zadowolić się półśrodkami.**

Prezydent Smetona zwrócił się do ludności z apelem o zachowanie spokoju. Pomimo to **podniecenie trwa, powiększane jeszcze nieustającymi obradami gabinetu.**

Wiadomości o nowych komplikacjach w Kownie wywołały zarówno na Łotwie jak i w Tallinie, jak najfatalniejsze wrażenie.

Młodzież chce wojować

Zmienne nastroje w Kownie

RYGA. (PAT). Z Kowna donoszą: Sprawa ustosunkowania się Litwy do ultimatum polskiego, która w godzinach rannych zdawała się być przesądzona, po południu przybrała inny obrót.

Ta zmiana nastroju wywołana została naciskiem nacjonalistycznych kół litewskich, a z drugiej strony zastrzeżeniami wysuwanymi przez samych ministrów.

Rząd Litewski, który za główną platformę swej polityki uważa negatywny stosunek do Polski, rozumie, iż **przyjęcie ultimatum polskiego byłoby równoznaczne z przekreśleniem jego egzystencji.** Stąd powstały w Kownie pogłoski o możliwości zmiany rządu, jako sposobie wyjścia z sytuacji.

Nastrój napięcia w Kownie jest ogromny. Wśród ludności wiadomość o przybyciu Marszałka Śmigłego-Rydza do Wilna wywołała kolosalne wrażenie.

Po południu związek wyzwolenia Wilna i związek szaulisów urządził manifestację przeciwpolską. Manifestacja ta ograniczyła się do niezbyt licznego pochodu, który udał się przed pałac prezydenta.

Prasa litewska dla podtrzymania ducha podaje informacje, że **na wieść o ultimatum, tłumy młodzieży miały zwrócić się do Ministerstwa Spr. Wojskowych, wyrażając gotowość wstąpienia w szeregi obrońców Litwy.**

W godzinach wieczornych nadeszła do Kowna z Rygi wiadomość, że przybyli do Rygi **podróżni z Polski widzieli na terytorium R. P. w okolicach Grodna i Wilna pociągi z wojskiem i bronią pancerną, zmierzające na północ.**

Wiadomość o tym wywołała w Kownie duże wrażenie.

Ciekawa jest reakcja sfer finansowo - giełdowych litewskich na ostatnie wydarzenia.

Nieznana od czasu inflacji panika ogarnęła litewską czarną giełdę. Giełda ta reaguje na ostatnie wydarzenia nieprawdopodobną zniżką litewskich papierów wartościowych.

Tak np. państwowa pożyczka litewska „Litstas" z oficjalnego i uzyskiwanego dotychczas kursu 70 litów, spadła dziś rano do 40 litów, a w godzinach popołudniowych na 29 litów.

Litewski minister Spraw Wewnętrznych **wydał zarządzenia zakazujące urządzania jakichkolwiek demonstracji.**

Koncentracja wojsk polskich

PARYŻ, (ATE). Prasa francuska na pierwszych stronach pod sensacyjnymi tytułami informuje o polskiej nocie, skierowanej do Litwy oraz o **koncentracji wojsk polskich na litewskim pograniczu.**

Wstrzymując się nadal od obszerniejszego komentowania wypadków, większość dzienników ogłasza sprawozdawcze depesze, datowane z Warszawy, Wilna, Kowna i Rygi.

Niektóre **pisma**, jak np. „Intransigeant" starają się wyjaśnić **znaczenie wypadków**, podnosząc **niemożliwą sytuację jaką stwarza dla Polski dotychczasowa polityka litewska.**

Niezdrowa atmosfera

KOWNO, (ATE). Litewskie sfery urzędnicze wyrażają się **z nietajonym rozgoryczeniem o ostatnich posunięciach rządu.**

Twierdzą one zgodnie, że **ugody z Polską nie da się uniknąć.** Gdyby jednak czynniki rządowe postępowały rozsądniej, **nie doszłoby do tego, że trzeba przyjmować ultimatum pod groźbą polskich bagnetów.**

Te same sfery podkreślają, że **zatajenie przed społeczeństwem litewskim wyniku narad gabinetu litewskiego stwarza niepotrzebnie niezdrową i szkodliwą atmosferę.**

Anglia wierzy, że Litwa

przyjmie ultimatum Polski

LONDYN, (ATE). Podczas wczorajszego posiedzenia w Izbie Gmin kilkakrotnie skierowywano zapytania w sprawie zatargu polsko - litewskiego pod adresem premiera Chamberlaina, który oświadczył, że **uważa pośrednictwo Ligi Narodów za niecelowe.** Premier Chamberlain dodał, że rząd angielski interesuje się bardzo przebiegiem konfliktu, utrzymując ścisłą łączność tak z Polską, jak i Litwą. **Interwencja Ligi Narodów — oświadczył dalej Chamberlain — nie doprowadziłaby do rezultatu jakiego oczekuje lewica.**

Prasa angielska poświęca długie kolumny sprawie polsko-litewskiej, podając wiadomości pod wielkimi nagłówkami. W załączonych komentarzach dzienniki wyrażają nadzieję, **że Litwa przyjmie notę ultymatywną Polski.**

Mowa min. Becka w Senacie

Marszałek Senatu wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na środę, dnia 23 marca o godz. 10 rano.

Na posiedzeniu tym, min. Spr. Zagr. Beck przedstawi całokształt stosunków polsko-litewskich.

Wybory do Reichstagu

odbędą się 10 kwietnia

BERLIN. Wieczorem, dnia **18 marca, z okazji uroczystego** posiedzenia Reichstagu w głównych punktach Berlina potężne reflektory oświetlały gmachy rządowe i pomniki.

W Reichstagu zwracała powszechną uwagę obecność namiestnika Austrii Seyss Inquarta, członków austriackiego rządu krajowego, którzy przybyli do Berlina i zasiedli w Reichstagu obok członków Rzeszy.

Przedstawicielom Austrii poświęcił słowo wstępne feldmarszałek Goering, witając ich w imieniu Rzeszy.

Swoją krótką mowę kanclerz Hitler wygłosił z wielką energią. W momentach, gdy mówił o powstaniu wielkich Niemiec, w głosie jego brzmiały akcenty **dumy i radości**, w chwilach zaś gdy **zwracał się do przeciwników** tego dzieła, zarówno w Austrii, jak i **za granicą, mówił** tonem podniesionym i z wielkim rozgoryczeniem.

Po mowie kanclerza, zabrał głos premier Goering, odczytując najpierw zarządzenie kanclerza, rozwiązujące Reichstag obecny i ustanawiające wybory nowego Reichstagu na dzień 10 kwietnia jednocześnie z plebiscytem w Austrii i plebiscytem wszystkich Niemców Rzeszy w sprawie powstania wielkich Niemiec.

Z kolei, Goering zwrócił się do kanclerza z wyrazami podziękowania i hołdu.

Marszałek Budienny odpowiedzialny

za katastrofalny stan kawalerii rosyjskiej

MOSKWA. W Inspektoracie kawalerii czerwonej armii w Moskwie odbyła się nadzwyczajna konferencja z udziałem przedstawicieli Komisariatu Obrony, na której **ostro atakowano marsz. Budiennego, za katastrofalny stan inwentarza końskiego.**

Do obowiązków Budiennego który jest inspektorem kawalerii czerwonej armii i szefem „moskiewskiego instytutu hodowli koni" należy m in. przygotowanie końskich rezerw mobilizacyjnych dla czerwonej kawalerii.

Tymczasem proces moskiewski ujawnił wielkie straty poniesione przez ZSRR w koniach: na Białorusi padło w ostatnich czasach 30.000 sztuk, w Syberii wschodniej — 25.000, zaś reszta koni jest w tak złym stanie, że zupełnie nie nadaje się dla celów wojskowych.

W tych warunkach kawaleria, odgrywająca w czerwonej armii dużą rolę ze względu na słabo rozwiniętą sieć kolejową i szosową w ZSRR — w razie wojny jest zagrożona unieruchomieniem.

Liczne aresztowania w Wiedniu

wśród przewódców robotników

WIEDEŃ. Władze dokonują dalszych aresztowań, ostatnio zwłaszcza wśród przewódców robotników i byłych socjal-demokratów.

Aresztowano m. in. byłego prezydenta izby robotniczej Sauda i dyrektora tej izby Denglera, następnie dr Daneberga, wybitnego socjal - demokratę oraz prezesa związku drukarzy Weigelta.

Brali oni obydwaj udział w t. zw. komitecie ośmiu, który rokował w imieniu robotników w ostatnich paru tygodniach z rządem, celem uzyskania od rządu daleko idących koncesyj dla robotników w zamian za poparcie przez masy robotnicze.

Równocześnie przeprowadzono szereg aresztowań wśród b. wybitnych wydawców dziennikarskich, jak np. Fundera, wydawcę katolickiej „Reichspost" oraz Meilerle, wiceprezydenta izby prasowej.

Prezydent izby prasowej i minister pełnomocny Ludwig został aresztowany już przed paru dniami pod zarzutem natury nie tylko politycznej, ale i karnej, gdyż zarzucają mu przekupywanie prasy krajowej i zagranicznej.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Czechosłowacja w morzu niemieckim

Doniosłe skutki zaboru Austrii przez Niemcy

W polityce międzynarodowej nie można narzekać na zastój. Niemal równocześnie z zajęciem przez Niemców Austrii zaognił się zatarg polsko-litewski. **Zamordowanie żołnierza polskiego przez Litwinów postawiło nagle na porządku dziennym nienormalny stan, panujący na granicy polsko - litewskiej.**

Polska jeszcze raz pokazała jak różne są jej metody działania od innych państw, jak bardzo jej zależy na utrzymaniu pokoju. O sprawie litewskiej i jej załatwieniu piszemy na innym miejscu.

Wcielenie Austrii do Trzeciej Rzeszy stało się faktem dokonanym. Na terenie Austrii rządy sprawują specjalni wysłannicy Berlina. Do miejscowego elementu Niemcy nie posiadają dostatecznego zaufania.

W całym kraju znajduje się zarówno policja, jak i wojsko niemieckie. Wosko austriackie zostało przeniesione w głąb Rzeszy Niemieckiej.

Przeciwnicy polityczni zostali nie tylko usunięci z powierzchni życia publicznego, ale osadzeni w więzieniu, bądź sami odbierają sobie życie.

Podbój Austrii wzmocnił znacznie położenie Niemiec. Zyskały one zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Również poprawie uległa sytuacja wojskowa Rzeszy Niemieckiej. Szał radości, jaki panuje wśród Niemców, jest więc zupełnie zrozumiały i całkowicie uzasadniony.

NOWI SĄSIEDZI TRZECIEJ RZESZY

Przez wcielenie Austrii Rzesza Niemiecka zaczęła sąsiadować z największą liczbą państw na lądzie. Otrzymała bezpośrednio granicę z Jugosławią, Włochami i Węgrami, co nie może pozostać bez dalszych następstw politycznych.

Siłą tego faktu stosunki n.p. polsko - włoskie nabiorą innego charakteru, niż to miało miejsce dotychczas, bowiem również Włochy stały się sąsiadem Niemiec.

NIEPOKÓJ W PRADZE

Wybitny niepokój rozwojem sytuacji w Niemczech wykazuje przede wszystkim Czechosłowacja.

Państwo to posiada olbrzymią 3 milionową mniejszość niemiecką. Ludność niemiecka w swej zaakcmitej większości znajduje się pod wpływem ideologii narodowo - socjalistycznej i ciąży wobec tego ku Rzeszy Niemieckiej.

Ostatnie wypadki dodały jej jeszcze więcej otuchy i napełniły nadzieją. Ze strony Berlina padły również ostre słowa pod adresem Pragi.

Położenie Czechosłowacji, która została wtłoczona w morze niemieckości, nie jest bynajmniej godne pozazdroszczenia.

Rząd czechosłowacki robi olbrzymie wysiłki, by uzyskać zapewnienie nietykalności swoich granic i zapewnienie pomocy w razie napadu. **Rząd francuski i sowiecki potwierdziły swoje zobowiązania sojusznicze wobec Pragi, natomiast rząd angielski nie chciał się angażować, a na tym bardzo Czechosłowacji zależało.**

Berlin złożył wprawdzie oświadczenie, uspakajające Pragę, ale jest ono dalekie od stanowczości.

WŁOCHY NIE SĄ ZACHWYCONE

Nie wolno przypuszczać, że Włochy są zachwycone ostatnimi sukcesami Niemiec to jest podbojem Austrii. Włochom nie pozostało nic innego, jak pogodzenie się z faktem dokonanym i powoływanie się na oś Rzym — Berlin.

Fakt usadowienia się Niemiec w basenie naddunajskim przekreśla przede wszystkim wpływy Włoch w tej części Europy, a w przyszłości może spowodować wyparcie Włoch z Bałkanów.

Wytworzyły się więc warunki, które sprzyjają porozumieniu włosko - angielskiemu, natomiast znikły całkowicie widoki na porozumienie angielsko - niemieckie. Jakkolwiek Austria wykreślona została z mapy Europy, sprawa austriacka nie przestała być przedmiotem polityki europejskiej. Niejednokrotnie zagadnienie to jeszcze wypłynie w różnych posiaciach i przy różnych okazjach.

Mufti przeciw Rotschildowi

Sensacyjny proces o obrazę

BEJRUT. Wielki mufti Jerozolimy, przebywający obecnie w pobliżu Bejrutu, powierzył pewnemu angielskiemu adwokatowi wytoczenie w jego imieniu procesu o obrazę przeciwko baronowi Rotschildowi.

Rotschild, jako deputowany w parlamencie londyńskim w dniu 8 marca dopuścił się obrazy muftiego. Jak słychać, w toku procesu mufti ma przedstawić arabski punkt widzenia na zagadnienia palestyńskie.

W hołdzie Marsz. Piłsudskiemu

w dniu Jego Imienin — Wieńce na stopniach Belwederu od P. Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego-Rydza

Wczoraj, jako w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, najwyżsi dostojnicy Państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

O godz. 9-tej rano na dziedzińcu belwederskim ustawiły się szwadrony pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, przed pałacem belwederskim ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego przybrane zielenią na tle długich, zwisających chorągwi o barwach narodowych.

Przed frontonem pałacu trzymają honorową wartę szwoleżerowie.

Na dziedzińcu zgromadzili się dostojnicy państwowi, członkowie Rządu in corpore z premierem Sławojem - Składkowskim na czele, wicemarszałek Sejmu Schaetzel, wicemarszałek Senatu Barański, generalicja z inspektorem armii gen. Sosnkowskim i szefem Sztabu Głównego gen. Stachiewiczem, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, podsekretarz stanu, senatorowie i posłowie, prezydent miasta Starzyński i wyżsi urzędnicy państwowi.

O godz. 9.45 przybył na dziedziniec belwederski Marszałek Śmigły - Rydz, a niedługo potym Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego.

Bezpośrednio po przybyciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu narodowego złożył na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach państwowych. Następnie złożył wieniec o barwach orderu Virtuti Militari Marszałek Śmigły - Rydz. Obecni jednominutowym milczeniem uczcili pamięć Wielkiego Marszałka.

Niezliczone tłumy osób, zgromadzone na ulicach wokół Belwederu, obnażyły w tym momencie głowy.

Po uroczystości złożenia wieńców Pan Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Śmigły - Rydz, członkowie Rządu z p. premierem na czele oraz wszyscy obecni weszli do pałacu, gdzie w sali audiencjonalnej, zamienionej na kaplicę, od była się staraniem Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej msza święta za spokój duszy Marszałka, celebrowana przez ks. biskupa polowego Wojsk Polskich Gawlinę.

Na uroczystości obecna była Pani Maria Mościcka oraz rodzina Marszałka Piłsudskiego.

Po cichej mszy świętej Pan Prezydent, żegnany przez obecnych, opuścił pałac belwederski, udając się na Zamek.

O godz. 10.45 rozpoczęły składać wieńce na stopniach pałacu belwederskiego delegacje Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Zw. Legionistów, POW Zw. Strzeleckiego, stowarzyszeń społecznych i innych organizacyj.

Następnie przybyły do Belwederu delegacje szkół żeńskich i męskich, które po złożeniu wieńców przemaszerowały przed pałacem belwederskim.

12 osób utonęło w autobusie

HAVANA (Kuba) w Pobliżu m. Falgon (prow. Santa Clara) autobus wpadł do rzeki płynącej równolegle do szosy. 12 osób utonęło.

Pod szklanym kloszem G.P.U.

Każdy krok straconych dygnitarzy był śledzony przez agentów

PARYŻ. Znany trockista Kibalczicz (Victor Sèrge), który, dzięki interwencji Romain Rolland'a, został w r. 1936 wypuszczony z ZSRR, oświadcza, iż **nie wierzy w możliwość istnienia zorganizowanego spisku z udziałem Rykowa, Bucharina, Rakowskiego i Kriestinskiego.**

W ciągu ostatnich 15-tu lat, zn. od chwili zgonu Lenina, znajdowali się oni ciągle „pod szklanym kloszem GPU". W instytucji tej istnieje t. zw. „wykaz dziennej pracy". W **praktyce oznacza to**, iż czyny śledzonego są notowane i wciągane do tego wykazu w ciągu całej doby bez przerwy.

Wszystkie spotkania, rozmowy telefoniczne, wyjścia z domu, przyjmowanie kogokolwiek u siebie, nawet zamiana ukłonów na ulicy — są jak najskrupulatniej zanotowane w tym wykazie.

Kibalczicz, będąc przeciętnym komunistą, przekonał się po aresztowaniu, iż GPU za pomocą tego „wykazu" posiada dane o najdrobniejszych jego czynnościach w ciągu szeregu lat i oskarża go o „kontakty" z osobami, o których istnieniu po raz pierwszy dowiedział się z tego wykazu.

„Kontakty" ustalono, wciągając do „wykazu" znajomych jego znajomych. Wnioskuje więc, iż osoby tak wysoko postawione swego czasu w hierarchii partyjnej, **jak Bucharin lub Kriestinski, nie mieli żadnej możności ukrywać się przed drobiazgową obserwacją, znajdując się pod szklanym kloszem GPU".**

Statek zatopiony przez minę

KOPENHAGA. Parowiec niemiecki „Cauboege" najechał wczoraj w nocy na Morzu Północnym na minę i zatonął w ciągu 10 minut. Na ratunek pospieszył szwedzki parowiec „Sverre" i uratował całą załogę w liczbie 21 marynarzy, z wyjątkiem kapitana.

Pościg za zuchwałym opryszkiem

Policja podstołeczna alarmowana była od pewnego czasu stałym pojawianiem się jakiegoś opryszka, który grasował na terenie wiosek i dróg pod Piastowem. Bezczelny napastnik nie cofał się nawet w razie odmowy wydania pieniędzy przed użyciem broni.

Przed niedawnym czasem tajemniczy bandyta zaczepił w nocy jadącego na rowerze mieszkańca Piastowa Piotra Madeja. Mimo tego, iż napad ten miał miejsce w pobliżu wsi Sara Buchówka, na szosie nie było nikogo, wobec późnej pory.

Madej, w odpowiedzi na żądanie wydania pieniędzy, zaatakował opryszka. Wywiązała się walka, podczas której bandyta dobył rewolweru i oddał do broniącego się kilka strzałów, raniąc go w bok.

Gdy Madej stracił po chwili przytomność, opryszek zbiegł. Rannego znaleźli w kałuży krwi przechodnie.

Policja prowadzi dochodzenie.



Jadzia opowiadała dalej: Sprowadzono ją do dowództwa tego odcinku frontu. Oficer zapytał ją, z jakiej wioski pochodzi. Nie znając okolicy, podała zmyśloną nazwę. Oficer szukał tej nazwy na mapie, po czym zbliżył się do stołu.

Oficer usiadł przy stole. Jego dobroduszność denerwowała mnie w tej chwili. Chciałam już wiedzieć, co ma do powiedzenia.

— A może — pomyślałam — może dobrze zgadłam, i na mapie znalazł taką wioskę, która się w podobny sposób nazywa. Przecież taka rzecz na pozór niemożliwa, może się jednak wydarzyć!

W oczach jego ujrzałam ironiczny uśmiech.

— Z jakiej wioski, powiadasz, jesteś? — zapytał mnie znowu.

Powiem pani szczerze, że pytanie jego tak mnie zaskoczyło, byłam taka zmieszana, iż zapomniałam zupełnie, jaką nazwę przed tym podałam.

W żaden sposób nie mogłam sobie tej nazwy przypomnieć.

Ale panowałam jeszcze nad sobą: mój umysł gorączkowo pracował. Wobec tego więc, że nie pamiętałam, odrzekłam arogancko:

— Przecież już powiedziałam, z jakiej jestem wioski.

— Z Radziejowic, tak?

Kamień spadł mi z serca: gdyby ten oficer wiedział, jak sam mnie uratował z przykrej sytuacji.

— Gdzie się znajduje ta wioska? — zapytał mnie spokojnie, śmiejąc mi się jednak prosto w oczy.

Starałam się spokojnie odpowiadać:

— Cóż znaczy, gdzie? Jakieś piętnaście, a może szesnaście wiorst stąd...

— A może taka wioska jest na księżycu — roześmiał mi się prosto w oczy.

Spojrzałam na niego zdziwiona tak, jak gdybym nie rozumiała, o czym mówi. A mogłam uczynić taką minę, bo on mówił słabo po polsku, pomagając sobie rosyjskimi słowami.

— No, nie rozumiesz, co do ciebie mówię? Udajesz?

— Nie rozumiem, o co panu chodzi — odrzekłam.

— Zaraz zrozumiesz. Jak imię?

— Marysia.

— Nazwisko?

— Leśniak.

Zapisał.

— Paszport masz przy sobie?

Wzruszyłam tylko ramionami.

— Paszport? Nigdy takiego nie miałam.

W tej samej chwili wbiegło do szopy kilku zasapanych żołnierzy. Jeden z nich raportował:

— Wasze błagorodie, byliśmy na zwiadach tam obok drugiego lasku. Patrzymy a tu przy studni stoją dwa konie, dwa kozackie konie... Rozglądamy się w około, szukamy jeźdźców, ani żywej duszy nie ma... Nagle wpadło nam do głowy, że trza zajrzeć do studni, aż tu, Boże litościwy! Widzimy nogi: sterczą ludzkie nogi! To znaczy widać tylko buty z ostrogami! Wyciągnęliśmy ich z wielkim trudem: ale już nie żyli. Ciężko było ich wyciągnąć: głowy już mieli roztrzaskane, studnia była pełna krwi. Położyliśmy ich obok studni...

— Hm, podejrzana historia — odezwali się oficerowie do siebie.

Musiałam uczynić nadludzki wysiłek, by na mej twarzy nie było poznać, co w tej chwili przeżyłam.

Stałam, jak skamieniała. Bałam się ruszyć nawet palcem. Wydawało mi się, że najmniejszy ruch, każde poruszenie palcem nawet może mnie zdradzić...

Oficer, który mnie badał, wypowiedział coś cicho do swego kolegi. Ten drugi potakiwał głową, tak jak gdyby się z nim zgadzał. Wstał i dał znak kilku żołnierzom, by się za nim udali.

A tymczasem oficer zabrał się znowu do badania.

Teraz powiada mi prosto w oczy, że ja kłamię:

— Łżesz — uderzył pięścią w stół. — Powiedz prawdę! Kim jesteś i co za rolę grasz? Twoja twarzyczka wcale mi nie wygląda na chłopską.

Udałam znowu, że nie rozumiem, co do mnie mówi.

— Proszę mnie puścić, bardzo o to proszę... O niczym nie mam pojęcia — poczęłam go błagać płaczliwym głosem, aczkolwiek byłam przekonana, że moje łzy obchodzą go tyle, co zeszłoroczny śnieg. Ale musiałam płakać, żeby to wyglądało jakoś po chłopsku. Każda chłopka na moim miejscu płakałaby już na pewno...

Poczęłam coraz głośniej łkać, krzyczałam, że nie wiem, o co mu chodzi...

Żegnałam się, powiedziałam, że w domu zostawiłam chorą matkę. Niech pójdą do Radziejowic, niech się tam przekonają...

— Cha, cha, chcesz, żebyśmy poszli na księżyc co? — roześmiał się. — Powiedziałem ci, że takiej wioski nie ma. Kogo chcesz oszukać? Dość gadania, do kąta marsz! —

Skinął jednemu żołnierzowi głową, by stanął przy mnie.

Stałam tak w kącie, i tu wpadły mi do głowy różne pomysły. Pół godziny temu byłam jeszcze przekonana, że jestem stracona. Ale teraz wpadło mi do głowy, że mogę uratować się...

Strumień nadziei wlał się w moje serce.

Weszła do szopy jakaś wysoka kobieta w towarzystwie żołnierza. Miała na ramieniu znak Czerwonego Krzyża. Zrozumiałam, że ta sanitariuszka przybyła tu po to, by mnie zrewidować.

Kobieta ta zbliżyła się do mnie i powiedziała:

— Proszę za mną!

Obok szopy stała jakaś komórka z okienkiem bez szyby. Kobieta ta wprowadziła mnie tam. Przed komórką stanął żołnierz.

— Rozebrać się ale do naga! — odezwała się kobieta rozkazującym tonem.

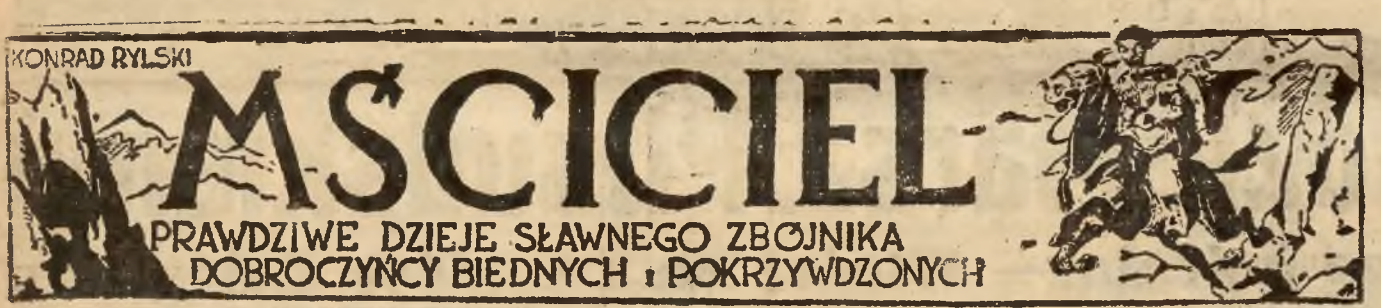
Poczęłam się rozbierać, przez okienko wdzierał się do komórki zimny wiaterek. Poczęłam drżeć cała z zimna.

— A co będzie, jeśli wpadnie jej do głowy, by oderwać obcasy z mego obuwia?

Nie, zapewne na taki pomysł nie wpadnie! — poczęłam uspakajać siebie.

W końcu stanęłam przed nią zupełnie naga.

(Dalszy ciąg jutro).



Gdy Leśniewski odłożył wreszcie słuchawkę, twarz jego jaśniała... Podszedł do Kibirowa i zaczął silnie ściskać jego dłoń:

— Słucham pana..

— Selim-Chan śpi teraz sam jeden w nawpół-zapadłej sakli, która znajduje się niedaleko wsi Alt-Alda, — zaczął Kibirow gorączkowo. — Wszyscy jego ludzie nocują w samej wsi, jutro mają pod wodzą Selim-Chana dokonać napadu na firmę „Nobel"... Teraz będzie go bardzo łatwo schwytać, właśnie dlatego, że jest tam sam jeden w tej chatce... Trzeba natychmiast wysłać dwie kompanie wojska, to w zupełności wystarczy. Ja sam poprowadzę je, wskażę drogę.. Otoczymy chatkę i zmusimy Selim-Chana do poddania się żywcem. Jestem głęboko przekonany, że on będzie musiał się paddać!

— Ale czy ludzie jego, którzy nocują we wsi, nie przyjdą mu z pomocą? — pyta pułkownik.

— Jeżeli tylko będziemy dostatecznie ostrożni, nie przyjdą — odpowiada Kibirow. — Musimy ominąć wieś i nadejść z drugiej strony... Postaramy się także o to, żeby nie strzelać, musimy zmusić go do poddania się bez jednego strzału!.. Ale musimy się pospieszyć, Selim-Chan budzi się zwykle około szóstej nad ranem... Sądzę, że od razu, po zmówieniu porannej modlitwy, pójdzie do wsi... Musimy się więc znaleźć przy jego chatce jeszcze przed świtem!

— Słusznie! — mówi szybko pułkownik Leśniewski i dzwoni do koszar, w których przebywa dagestański pułk.

— Proszę natychmiast przygotować dwie kompanie piechoty... w pełnym rynsztunku bojowym, tak... Wybrać co najlepszych żołnierzy... Nie mieć przy sobie zapałek, papierosów, ani żadnych brzęczących przedmiotów w kieszeniach... Ja zaraz tam będę! Natychmiast wykonać rozkaz! Kiedy przyjadę na miejsce — obie kompanie powinny już być gotowe do wymarszu...

— A teraz, panie pułkowniku, — odzywa się Kibirow z uśmiechem. — Czy ma pan u siebie mundur oficerski i czapkę?

— Mam, ale stary... Ale ponieważ teraz nie można kupić nowego, więc ten będzie musiał wystarczyć... No, Kibirow, do roboty!...

Przede wszystkim Kibirow ostrzygł się i ogolił, a po tym nałożył na siebie mundur, który mu podał Leśniewski i czapkę. Kibirow spojrzał w lustro: tak, teraz jest znów oficerem Kibirowem!..

Koszary dagestańskiego pułku znajdowały się pod miastem. Gdy Kibirow przybył tam wraz z pułkownikiem, dwie kompanie żołnierzy, a między nimi wielu młodych podoficerów, stały już gotowe do odmarszu.

— Przedstawiam wam tu porucznika Kibirowa! — zwrócił się Leśniewski do żołnierzy i oficerów obu kompanii. — Idźcie za nim i spełniajcie dokładne jego rozkazy.

— Kibirow? — wybałuszyli oczy żołnierze. — Jakto?... Przecież Kibirow... hm... został zamordowany... Ale to jest jednak on... Jak to jest możliwe?...

— Wszystko jest możliwe... — odpowiada Leśniewski z uśmiechem. — A teraz, rabiata, czas odmaszerować! Dokąd, to wam wskaże porucznik Kibirow!

Dał się słyszeć rozkaz i obie kompanie ruszyły z miejsca. Nikt z żołnierzy ani oficerów nie wiedział, dokąd idą, i w jakim celu. Cała ta nagła wyprawa wyglądała ogromnie tajemniczo, tym bardziej, że ci ludzie ujrzeli nagle na własne oczy człowieka, którego od dawna uważano za umarłego.

Żołnierze maszerowali w ciemnościach nocnych... Maszerowali w zupełnym milczeniu z jakimś dziwnym przeczuciem w duszach...

A w nawpół zapadłej sakli spał smacznie Selim-Chan...

Panowały tak gęste ciemności, że nie można było odróżnić człowieka nawet z oddalenia trzech kroków. Kibirow musiał co chwila oświetlać drogę elektryczną latarką...

Żołnierze i oficerowie szli za nim w milczeniu, pełni ciekawości... Ciekawość ta, szczególnie u oficerów, wzrastała z minuty na minutę... Skąd się wziął ten nagle „zmartwychwstały" człowiek? Co oznacza ta tajemnicza nocna wyprawa?...

— Stać! — padł nagle rozkaz.

Żołnierze zatrzymali się.

— Odpoczniemy tu z dziesięć minut, — powiedział Kibirow, — musimy przybyć na miejsce zupełnie wypoczęci... z świeżymi siłami...

Jeden z oficerów nie mógł już dłużej pohamować swojej ciekawości:

— Dokąd to maszerujemy? — zapytał.

— Jeszczeście się nie połapali?.. Idziemy schwytać Selim-Chana! On śpi sam jeden w chatce, na zupełnym pustkowi.

— Czy dwie kompanie wystarczą?.. — pyta dalej oficer, a głos jego drży.

— Wystarczą... wystarczą... — uśmiecha się Kibirow. — Damy sobie z nim radę, nie obawiajcie się... On śpi przecież, a do tego jest sam jeden...

Po krótkim odpoczynku, maszerowanie rozpoczyna się na nowo.

Kibirow rozkazał zachować jak najdalej idącą ostrożność. Zabronił żołnierzom najmniejszego zbytecznego ruchu, nie wolno było nawet kaszlnąć... Żołnierze byli ogromnie niespokojni... Oni nie wiedzieli jeszcze, przeciwko komu prowadzi ich Kibirow. Domyślali się tylko: a może to na Selim-Chana idą?!

Drżenie przebiegło szeregi na samo to przypuszczenie...

Wreszcie przybyli do miejsca, odległego o jakie pół kilometra od chatki, w której nocował Selim-Chan. Chociaż było bardzo ciemno, Kibirow dobrze rozpoznał drogę. Chata znajdowała się w małej dolinie, nie daleko strumienia, a Kibirow ze swoim oddziałem stał na pewnym wzniesieniu, porośniętym drzewami i krzakami. Kibirow postanowił tu pozostać i czekać, aż zacznie świtać, obawiał się bowiem, że w ciemnościach nocnych Selim-Chan potrafi z łatwością wyśliznąć się z chatki i zniknąć im z oczu.

— Stać! Ukryć się pomiędzy drzewami! — rzucił Kibirow cichy rozkaz.

Żołnierze szybko rozsiedli się między drzewami. Kibirow z jeszcze dwoma oficerami usiedli na brzegu wzniesienia, za krzakami i zaczęli nadsłuchiwać.

Zaczęło świtać. Z daleka wychyliła się z ciemności chatka, w której spał Selim-Chan. W około panowało niczym nie zakłócone milczenie, śmiertelna wprost cisza... Gdzieś wysoko w górach trzepotał skrzydłami orzeł...

Kibirow rozkazał, żeby żołnierze powstali ze swych miejsc i przygotowali broń do strzału. Po tym powiedział do nich drżącym głosem:

— Uwaga! Tam, w dolinie, w tamtej chatce, śpi Selim-Chan! Musimy otoczyć chatę ze wszystkich stron, musimy schwytać żywcem tego zbója! Jestem przekonany, że zdajecie sobie sprawę z wagi sytuacji, i że będziecie dobrze pilnowali, żeby Selim-Chan nie wymknął nam się z rąk. Czyście mnie zrozumieli?

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

20 MARZEC

NIEDZIELA
Głucha. 12 E-wang. Jezus przepowiada mękę. Aleksandry, Eufemii, Teodozji.
Słowiański: Polemira.
Słońca wschód 5.41, zachód 17.48.
Księżyca wsch. 23.6, zach. 7.6.

KRONIKA HISTORYCZNA
1848 Wybuch powstania wielkopolskiego. Mierosławski tworzy Komitet Rewolucyjny.
1908 Ustawa o wywłaszczeniu Polaków pod zaborem pruskim.
1921 Zwycieski plebiscyt na Górnym Śląsku.
1929 Zmarł wielki zwycięzca Ferdynand Foch.

PRZYSŁOWIA LUDOWE
Od dnia dwudziestego marca
Słońce przygrzewa i starca.

Napoleon Sądek

Przyszła wiosna!

Nareszcie przyszła upragniona wiosna.

Cudowna pora roku w której się wszystko puszcza i rozpuszcza.

Na wiosnę drzewa puszczają pąki, dzieci puszczają latawce, a poeci puszczają wodze marzeniom i piszą piękne wiersze o wiośnie i o miłości.

Futra opuszczają swoich właścicieli i wędrują przeważnie do lombardów.

Panie wypuszczają się na miasto po wiosenne zakupy.

Wierni małżonkowie spuszczają nosy na kwintę i puszczają w obieg weksle za wiosenne stroje ich żon.

Zaś niewierni małżonkowie puszczają żony w trąbę, wypuszczają się na miasto i przepuszczają pieniądze.

Pyskate sąsiadki rozpuszczają gęby i nie przepuszczają żadnej okazji, żeby się wzajemnie obgadać.

Ale na ogół wiosna działa na ludzi radośnie.

Każdy przypuszcza, że będzie lepiej i puszcza się na całego.

Całe szczęście, że na każdym rogu stoi policjant i nie dopuszcza, by się zbyt mocno puszczano.

Wszystkich przeważnie opuszcza chęć do pracy.

I gdy przyjdzie niedziela, rwą się tłumy do parków i ogrodów, zakochane pary zapuszczają się w ciche aleje i na każdej prawie ławce słychać zalotne przekomarzania:

— Co pan robi, puszczaj pan!

— Nie najdroższa! Nie puszczę!

Zawstydzone panienki spuszczają skromnie oczęta, a cnotliwe stare panny opuszczają bezradnie ręce i szepczą zgorszone.

— Nie powinni do ogrodu takich wpuszczać.

Ale co robić, kiedy wiosna to już taka pora roku, w której się pąki na drzewach i w ogóle wszystko puszcza i rozpuszcza.

Nawet oczka w pończosze! I te puszczają!

Nawet stary emeryt, który się już puścić nie może, grzeje się na słońcu i sobie... podpuszcza.

Nawet mój sąsiad, pantoflarz zły że go żona z domu nie wypuszcza, żeby sobie ulżyć... spuszcza synowi lanie.

Bo wiosna to już taka pora roku...

***

Redaktor mi powiedział, że się rozpuściłem i że mi tego felietonu do druku nie przepuści.

Palił papierosa, puszczał dym nosem i był zimny, jak lód.

Ale ponieważ lód się na wiosnę rozpuszcza, więc ostatecznie redaktor zmiękł.

Bo w gruncie rzeczy, czy to moja wina, że na wiosnę się wszystko puszcza, rozpuszcza, wypuszcza.

Dwie śmiertelne ofiary bandytów

Potworne zbrodnie wywołały silne wrażenie

Ulica Wybickiego w Grudziądzu była terenem krwawej zbrodni, której ofiarą padły dwie osoby.

Do posesji przy ul. Wybickiego 21, zakradli się złodzieje. Właścicielka mieszkanka, pani Loeffelbein, usłyszawszy podejrzane szmery, wszczęła alarm. Na pomoc nadbiegł portier domu, 60-letni Piotr Piszczek, który zorientowawszy się w sytuacji, wezwał dyżurującego na ulicy dozorcę nocnego, Władysława Widomskiego. Na klatce schodowej natknęli się oni na włamywaczy, którzy zaczęli sobie drogę torować strzałami rewolwerowymi i zbiegli.

Piszczek i Widomski zostali ciężko ranni. Widomski zmarł w drodze do szpitala, a Piszczek w kilka godzin później.

Zaalarmowana policja przeprowadziła w nocy obławę, w wyniku której przytrzymano sprawców ohydnej zbrodni: 30 letniego Feliksa Łykowskiego i 28-letniego Henryka Krajewskiego, elektrotechnika. Obaj przyznali się do winy. Zeznali, że zamierzali włamać się do magazynu jubilerskiego Nalaskowskiego, a gdy zostali spłoszeni przez portiera i dozorcę nocnego, zaczęli sobie torować odwrót strzałami rewolwerowymi.

Krwawa zbrodnia w śródmieściu wywarła piorunujące wrażenie w Grudziądzu.

Zabójca ś. p. ks. Streicha

staje przed sądem w poniedziałek

W poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpocznie się proces przeciwko zabójcy ś. p. księdza Streicha, Wawrzyńcowi Nowakowi.

W ostatniej chwili zawezwano kilku dodatkowych świadków, tak że liczba ich wynosie 32, nie licząc biegłych psychiatrów.

Bilety wstępu na rozprawę wydano jedynie członkom palestry, duchowieństwa i prasy.

Wejście do gmachu sądowego w czasie rozprawy będzie strzeżone przez specjalny oddział policji.

Na małej wokandzie...

Cudowny lek

czyli: „Głowa, jak lampa"

(A. E.) Do mieszkania pana Jeremiasza Wyszogroda zapukał późnym wieczorem nieznany jegomość z walizeczką w ręku.

— Czy tu mieszka pan Wyszogród?

— Tak jest.

— Oj, co tu się tak widno zrobiło? Lampy nie ma, to dlaczego tak jasno? Aa, to pańska łysina tak świeci, panie Wyszogród!

Winszuję panu, winszuję panu, bo jesteś pan uratowany człowiek. Będziesz pan miał włosy, jak młoda dziwka, fryzurę będziesz pan miał, jak koński ogon. Każdy włos będzie jak drut, taki mocny!

Moja medyczna maść „Włochatol", którą widzisz pan w tym pudełku, przywróci pańskiej głowie młodzieńczy wygląd, a panu samemu — urodę. Jak bogini Wenera, tak wenerycznie będziesz pan wyglądał! Od żeńskiej pci po prostu nie będziesz pan mógł się odczepić.

Bierz pan, panie Wyszogród, nie namyślaj się pan nawet. Nie odpychaj pan szczęścia, które panu samo pakuje się na głowę. Jeszcze się pan wahasz? To spójrz pan na to palto, które noszę z fokowym kołnierzem. Czy pan wiesz, że to była zwyczajna jesionka? Ale ją posmarowałem parę razy „Włochatolem" i dlatego takie futro wyrosło!

Oczarowany pan Wyszogród kupił maść za dwa złote i smarował nią łysinę dzień w dzień przez okrągły miesiąc. Ani jeden włos jednak nie wyrósł. Przeciwnie, łysina stała się jakby bardziej wypolerowana i błyszcząca.

Wobec tego okrutnego faktu, pan Wyszogród zakipiał żądzą zemsty, i ruszył na poszukiwanie nieuczciwego sprzedawcy. A stwierdziwszy, że był nim pan Adolf Zalcman, podał go do sądu.

— Niewinny jestem, wysoki trybunale! — bronił się oskarżony na rozprawie. — Proszę o wolność, ażebym mógł wrócić do domu, do drobnych dziatek, czekających z utęsknieniem na powrót taty!

Pan Wyszogród uśmiechał się ironicznie.

— Pan się łudzisz, że pana uniewinnią? — rzekł do oskarżonego. — Prędzej mi tutaj włosy wyrosną!

To mówiąc, pan Wyszogród pukał się palcem w łysinę.

Sąd skazał pana Zalcmana na miesiąc bezwzględnego aresztu

Program radiowy

NIEDZIELA, 20 MARCA 1938 R.
8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.22 „Błękitne miecze". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Legenda o Janie i Cecylii". 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu—audycja dla dzieci. 16.05 Arie operowe. 16.25 Pieśni szkockie. 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.50 — 19.35 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Ta-joj": „Nowa wiosna" — wesoła audycja. 22.00 Recital fortepianowy. 22.35 Muzyka lekka. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II
14.45 Muzyka kameralna i pieśni. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół salonowy. 16.58 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 — 1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Słaby jest człowiek współczesny...

Nie łatwe jest dzisiejsze skomplikowane i wytężone życie... Praca wyczerpująca siły i często niszcząca zdrowie, zwłaszcza gdy się odbywa w niezdrowych warunkach, kłopoty, zmartwienia, wycieńczenie organizmu z powodu złego i niedostatecznego odżywiania się, złe warunki mieszkaniowe, alkoholizm i nadużycia płciowe, używanie narkotyków — oto ścieżki i gościńce wiodące tysiące ludzi do wroga ludzkości Nr. 1 — gruźlicy i szeregu chorób płucnych. Oczywiście radykalnym środkiem uchronienia się od chorób płucnych jest zmiana warunków życia i pracy, zerwanie z nałogami rujnującymi zdrowie, ale przecież nie wszystkim się to udaje... Większość słabowitych, którym grozi gruźlica, nic nie może zmienić w swoim życiu... Środkiem pomocnym i przynoszącym ulgę w tego rodzaju cierpieniach jak katary oskrzeli, astmy i t. d. są zioła przeciwko chorobom płucnym i błednicy „ELMIZAN" **Oskara Wojnowskiego.** Wypróbowane w użyciu, łagodzą cierpienia. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień — **Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4.**

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Frania Snopkówna przybyła do obowiązku do Warszawy, jako młoda dziewczyna, naiwna, prosto ze wsi. Tu padła ofiarą cynicznego uwodziciela. Mimo wielu przejść i przykrości, udało jej się jakoś utrzymać na powierzchni życia na wielkomiejskim bruku. Synka swego umieściła w domu im. ks. Boduena, a sama otrzymała dobre miejsce u bogatych państwa Arcińskich.

Miejsce to dostała za protekcją przypadkowego znajomego.

Nie domyślała się Frania, co to za człowiek ten pan Sterczyński i jego przyjaciel Gacuś. Zjawili się oni pewnej niedzieli, kiedy w mieszkaniu była tylko Frania i odźwierny. Odźwiernego Feliksa ogłuszyli kastetem, mieszkanie obrabowali, a kiedy Frania nie chciała uciekać ze Sterczyńskim nabili i jej guza.

Mimo to padło na nią podejrzenie o współdziałanie i Frania została osadzona w więzieniu na Dzielnej.

To siadałam, to chodziłam, to pokładałam się, ale nigdzie miejsca, w żadnym kącie nie mogłam sobie znaleźć.

Ile przez te godziny zdążył człowiek się namyśleć, i o czym nie myślał!.. Wszystko kotłowało się w mojej biednej głowie.

A te kobiety jeszcze pokrzykiwały na mnie:

— Przestań się kręcić, jak głupia! Siedź i już! Przyzwyczaisz się!

Ja miałam się przyzwyczaić! Mój Boże!..

Wspomniałam sobie słowa pana Arcińskiego, że wierzy w moją niewinność, że nie da mi zginąć. I nasłuchiwałam, czy nie szczękają już klucze, żeby mnie wypuścić na wolność.

Nie doczekałam się tego dnia.

Całą noc ledwie trochę się tylko zdrzemnęłam.

Nawet przez ten krótki czas drzemki, to mi się śniły najokropniejsze rzeczy. Zapamiętałam sobie, naprzykład, że śnił mi się taki lasek podmokły, niedaleko naszej wsi. Bardzo ładne miejsce, łąka soczysta, ale trzeba ostrożnie chodzić po kępach, bo człowiek zaraz się zapadał. Śniło mi się, że właśnie, chodzę po tych kępach, a ani rusz nie mogę nogami natrafić na twarde miejsce. Gdzie stąpnę, to mi ziemia pod nogami się rozstępuje, noga wchodzi w grzęzawisko. Chcę odskoczyć, oprzeć się na czymś twardym drugą nogą i znów to samo. Namęczyłam się tak, że obudziłam się cała zlana potem.

Na szczęście to była jedyna noc, którą spędziłam wtedy w więzieniu.

Już następnego dnia rano przyszła po mnie dozorczyni i znów mnie zabrali.

Mówili, że na badanie, ale okazało się, że nie tylko na badanie.

Pan sędzia jeszcze dopytywał się o to i owo, szczególnie, gdzie mieszkał pan Sterczyński, czy też nie znam adresu pana Gacusia, a w końcu powiedział mi najważniejsze:

— Zwolnię cię teraz z więzienia, bo rzeczywiście pan Arciński wierzy w twoją niewinność. Zapłaci za ciebie kaucję! Dziś jeszcze wyjdziesz na wolność. I dokąd masz zamiar się udać?

Kiedy to usłyszałam, aż mnie zatknęło. Słowa nie mogłam wymówić. Tylko łzy sypnęły się mi do oczu.

Teraz to już zupełnie przekonałam się, jaki to dobry człowiek ten starszy pan Arciński!.. Złoto nie człowiek.

— Więc dokąd ty chcesz się udać? — powtórzył sędzia.

Sama nie wiedziałam. Zastanowiłam się, ale nie wiedziałam. Czułam, że może nie wypada mi wracać do państwa Arcińskich. Bo co też służba będzie mówiła o mnie? Może jedna pani Kaczkowska, też poczciwa kobieta, złego słowa mi nie powie, ale inni? Może jeszcze pan Feliks, o ile nie dowiedział się skądś, że mam dziecko. Bo ja wiem, mógł być wzywany do sędziego, może pan sędzia mu powiedział? A wtedy przepadło! Na pewno dobrego słowa by mi nie powiedział, a może nawet przeciwnie, oskarżałby mnie o złodziejstwo razem z tamtymi!

— A możebyś pojechała do domu, na wieś, do rodziców. Twój ojciec wrócił w tych dniach do domu.

Nowa radość! To był jakiś niezwykły dzień.

Zaczęłam się dopytywać o ojca. I naprawdę miałam chęć pojechać do rodziców, zobaczyć ich nareszcie, zobaczyć naszą wieś, znajomych. Ale przypomniałam sobie, że przecież ja nie jestem sama, że mam Rysia. Mam go zostawić w Warszawie, nawet nie zajrzeć do niego? Muszę przecież zarabiać, opłacać jego utrzymanie w zakładzie.

Powiedziałam więc:

— Chciałabym zobaczyć swoich, ale u nas taka biega, że chociaż ojciec wrócił, to i tak nie mają co jeść, a przecież przednówek teraz, czas najgorszy. Dopiero niedługo się zaczną roboty i będzie można co zarobić. Pan sędzia też wie, że ja mam tu synka. Nie śmiem o tym powiedzieć swoim rodzicom. I tak dosyć mają zmartwień. A ojciec jest surowy, matka chora. Możeby się jeszcze gorzej rozchorowała po takiej wiadomości.

— No, to może pan Arciński da ci jaką radę. To bardzo dobry człowiek. I widziałem, że jest życzliwie dla ciebie usposobiony, tak, jak niejeden ojciec dla własnej córki nie jest.

— Codziennie będę modliła się za pana Arcińskiego! — zawołałam szczerze wzruszona.

— No, to teraz jeszcze cię odprowadzą do więzienia, wydadzą ci tam twoje rzeczy i będziesz wolna.

Za te wszystkie radosne nowiny chciałam go nawet pocałować w rękę, chociaż to był jeszcze młody pan, ale mi nie pozwolił.

Poklepał mnie tylko po ramieniu i powiedział:

— Na drugi raz bądź ostrożniejsza. Nie można tak ufać ludziom! Nowej sobie biedy napłączesz, bo może z tej wyjdziesz cało.

Było akurat południe, kiedy mnie wypuścili. Ledwie wyszłam z bramy, zatrzymałam się, żeby wetchnąć tego wolnego powietrza, chociaż nie jest ono w tej okolicy znów takie pachnące, a tu ktoś mnie trąca.

— Pani Kaczkowska!

— Już doczekać się na ciebie nie mogłam — mówi do mnie. — Sterczę tu dobre dwie godziny! Już mi nogi zupełnie omdlały. Trzy razy chodziłam do sklepiku na wodę sodową, a ciebie jak nie ma, tak nie ma! Ale nareszcie cię wypuścili! I jaka to zmizerowana przez te dwa dni! No, no!

Byłam taka ucieszona, taka szczęśliwa, że ją zobaczyłam, że chyba nie ucieszyłabym się więcej, gdybym nawet rodzoną matkę zobaczyła!

Ucałowałam jej obie ręce, a ona mnie w twarz.

— To pani Kaczkowska też mi wierzy, że ja nie jestem nic winna.

— E, moje dziecko! Tak złe ludzie nie wyglądają, jak ty — odpowiedziała. — Już ja mam przeczucie.

Co prawda myślałam, że ten pan Sterczyński i ten Gacuś, to porządni ludzie. Poznałam pana Gacusia w Pruszkowie. Mieszkał tam w sąsiedzwie i kto to mógł wiedzieć, że to taki psubrat?! Tym razem omyliłam się, ale się na tobie nie omyliłam. Tylko mi dziwne jeszcze ciągle, skąd ta twoja znajomość z tym panem Gacusiem. Niby ten Sterczyński to twój kuzyn, ale nie jesteś nic winna, że masz takiego kuzyna huncwota!..

Dopiero wtedy opowiedziałam jej szczerą prawdę jak na spowiedzi. Aż się zatrzymała na ulicy.

A ja myślałam, że już wola Boska, wszystko jedno. Dosyć dokuczało mi to, że kłamałam. Nie chciałam więcej.

Kiedy opowiedziałam jej o tym szczerze, za głowę się wzięła.

— A ty głupia, głupia! A nie było to wziąć jakiego drąga, przez łeb takiego łobuza zdzielić?!

— Ba, łatwo to powiedzieć! Bałam się, że mnie zarżnie. Nie zdawałam sobie nawet dobrze sprawy, co z tego może być. Teraz to jużbym nie była taka głupia.

— Właśnie! I wypuszczaj tu w świat dziewczynę taką głupią!.. Nieszczęście gotowe. I co dalej, co dalej?

Więc opowiedziałem do końca, wszystko najszczerszą prawdę, nawet to, że pan Gacuć zakradał się do dziewczyn w restauracji, że była tam taka awantura, że musiałam nakłamać o Sterczyńskim jako o swoim kuzynie, bo chciałam się dostać na służbę, a ksiądz dał mi po tym rozgrzeszenie.

A na to pani Kaczkowska:

— No, jak ci Pan Bóg ten grzech odpuścił, to cóż ja tu będę jeszcze dogadywała? Pewnie, to nie było w porządku z twojej strony, nie... Ale masz rację, bo gdybym się dowiedziała, że to wszystko kłamstwo, że masz dziecko, to rzeczywiście, możebym się bała wziąć cię do obowiązku. Zawsze człowiek się boi, trochę nie wierzy i może sobie pomyślić: ma jedno, to kto wie, czy nie będzie jakiego większego kłopotu. Ale stało się.

— Tylko nie wiem, co mam teraz z sobą zrobić, — powiedziałam. — Trochę się boję wracać do państwa Arcińskich. Może już mnie nie będą chcieli?

— Ano właśnie. Mnie po ciebie przysłał starszy pan. To jest chyba święty człowiek. Tyle ma własnych zgryzot z tą swoją żoną, z synem, a przecież ma jeszcze czas, żeby się taką dziewczyną, jak ty zająć, po sądzie biegać, pieniądze na kaucje składać. A przecież te dwa obwiesie nakradli, ile się dało. Samych pieniędzy może nie tak wiele, bo na szczęście pan nie trzyma w domu, ale i tego będzie podobno parę tysięcy. Najgorsze tylko, że zabrali prawie wszystką biżuterię pani. Piekli się o to do tej chwili. Sama nie wiem, jak to będzie, kiedy się ty pokażesz w domu. Ona nie jest wyrozumiała, jak starszy pan. Jak to kobieta zresztą, łatwiejsza do gniewu i do niesprawiedliwości.

— To pani Kaczkowska chce mnie teraz zabrać do domu, do państwa Arcińskich?

— No, a dokąd? Tylko się ty nie nasuwaj na oczy pani, to jakoś tam przejdzie.

— A nie wie pani Kaczkowska, czy tych aresztowali?

— Nie. W gazetach pisali, że nie. I ciebie paskudnie obmalowali, że aż było przykro czytać. Napisali to, co policja im powiedziała. Teraz podadzą pewnie do gazety, że to wszystko z tobą nie było tak, bo przychodził jeden z gazety i wypytywał się samego pana Arcińskiego!

— Żeby się tylko do moich nie doniosło — zmartwiłam się.

— Co ma się donieść? Na wsi tak znów gazet nie czytują. Pieniędzy na to nie mają.

— Czasem przywożą, czasem od pana ze szkoły pożyczają. Bo ja wiem. Może się donieść.

— To najlepiej zrobisz, jak do nich sama napiszesz, jak i co. A ja się nawet mogę dopisać, żeby wiedzieli, że wszystko rzetelna prawda.

Dobra była kobieta i życzliwa ta pani Kaczkowska. Aż ją jeszcze raz pocałowałam w rękę.

Nie skończyły się jednak tego dnia moje zmartwienia.

Przyznam się, że z wielką nieśmiałością wchodziłam do służbowego z panią Kaczkowską i wstydziłam się patrzeć na ludzi. Nie byłam winna, ale przecież jakoś człowiekowi dziwno, kiedy wie, że go podejrzewają, że może nie wierzą mu tak całkiem.

Panna Kazia zaraz pokazała, że mi nie wierzy. Jak mnie tylko zobaczyła, to widać było, że przy pani Kaczkowskiej nie śmie nic powiedzieć, ale odwróciła się na pięcie i poszła na pokoje, nie powiedziała do mnie ani słówka.

Praczka też na mnie spoglądała spode łba i potym pieklila się z panią Kaczkowską, że nie chce sypiać ze mną w jednym pokoju. Jakbym była jaka zapowietrzona! Jacy są to ludzie dziwni! Jacy to niesprawiedliwi!

I nie spałam z nią. Postawili moje łóżko w ciasnym takim pokoiczku, gdzie sypiała mała Zośka. Ledwie się to drugie łóżko pomieściło!

Lokaj Stanisław też na mnie patrzył z ukosa. A może mi się tak zdawało. Nie wiem.

Wzięłam się zaraz do roboty, nie chciałam próżnować ani chwili. Chciałam się odwdzięczyć porządną robotą za to, co dla mnie zrobili. I w robocie człowiek zapomina o przykrościach, które doświadcza.

Przed wieczorem pani Kaczkowska kazała mi iść do pana Arcińskiego podziękować mu.

W domu był tylko starszy pan. Pobiegłam natychmiast. Leżał, bo znów się czuł niedobrze. Przypadłam ze łzami w oczach do jego dłoni.

Pogłaskał mnie po głowie tą swoją delikatną ręką.

— Bardzo się cieszę, moje dziecko, że ciebie widzę. Jesteś zadowolona?..

Nie miałam słów, żeby mu podziękować i okazać swoją wdzięczność.

— W twoich oczach — mówi — widzę łzy rzetelności. I mnie jest miło, że mogłem wyświadczyć ci tę odrobinę ludzkiego dobra, jakiej człowiek potrzebuje w nieszczęściu i to niezawinionym. Bardzo się cieszę, że cię znów widzę!.. Bardzo...

Patrzył się na mnie i uśmiechał się, a we mnie od tego patrzenia i jego uśmiechu serce topniało jak wosk.

Rozpłakałam się jeszcze więcej.

— Płacz, płacz! Takie łzy przynoszą ulgę. I nie martw się o swojego synka. Pomyślimy i o nim. Wszystko będzie dobrze.

Wróciłam do kuchni pijana z radości.

Opowiedziałam zaraz pani Kaczkowskiej, jak pan do mnie mówił.

Pokiwała głową.

— Jemu potrzeba kogoś serdecznego, a tu zamiast tego, to taki człowiek ma same przykrości i dokuczanie.

Cóż, niedługo trwała moja radość. Najniespodziewaniej w świecie wieczorem w służbowym zjawiła się sama pani. Wpadła do służbowego jak wiatr.

— Ty tu jesteś?! — krzyknęła, wlepiając we mnie skrzące się oczy. — Tu? Tu? — powtarzała takim głosem, że wolałabym się schować w mysią dziurę!

(Dalszy ciąg jutro)

Od Jagiełły do Kowna Smetony

Litwa poniosła olbrzymie straty przez pielęgnowanie wojny z Polską

Litwa i Polska przez cztery wieki od czasów panowania Władysława Jagiełły do rozbioru Polski, tworzyły jedno państwo. Z Polski Litwa otrzymała chrześcijaństwo i kulturę zachodnią. 150 lat niewoli i działania obcych wpływów dokonały całkowitej zmiany stosunków, zatarły dawne zbratanie.

Po wojnie światowej Litwa, podobnie jak inne państwa bałtyckie, stała się niepodległym państwem i od razu wrogo ustosunkowała się do Polski, roszcząc bezpodstawne pretensje do Wileńszczyzny.

Nie nawiązała dyplomatycznych stosunków z Polską, nie zawarła traktatu handlowego, ani porozumienia kolejowo-pocztowego. Pomimo że graniczy z Polską była od niej całkowicie odcięta, i nawet listy, wysyłane z Litwy do Polski, nie szły bezpośrednio, ale przez Gdańsk lub Łotwę.

TĘPIENIE PRZEJAWÓW POLSKOŚCI

Ludność polska na Litwie znosiła ucisk, polskie szkoły były narażone na prześladowania, władze litewskie bowiem starały się tępić wszelki przejaw polskości.

Ponieważ wielka własność ziemska na Litwie należała przeważnie do Polaków, rząd litewski przeprowadził przymusową parcelację, pozostawiając w ręku dotychczasowych właścicieli tylko małe obszary ziemi. Nie przyczyniło się to wcale do podniesienia gospodarki rolnej.

Niski poziom kultury włościaństwa litewskiego wpłynął tylko na obniżenie produkcji, a przez to na zubożenie państwa.

KRAJ WYBITNIE ROLNICZY

Wroga polityka Litwy względem Polski odbiła się fatalnie na rozwoju gospodarczym kraju. Jest to bowiem kraj wybitnie rolniczy, nie posiadający żadnych bogactw naturalnych, ani rozwiniętego przemysłu.

Litwa musi opierać się więc o jakieś państwo przemysłowe, aby sprowadzać stamtąd przetwory przemysłowe. Sprowadza je więc obecnie z Niemiec lub z Polski za pośrednictwem Gdańska lub Łotwy, podczas gdy najtaniej by kalkulowało się jej sprowadzać je bezpośrednio z Polski.

DROGI WODNE

Również i Polska ucierpiała wskutek tej wrogiej polityki Litwy, albowiem ziemie naszego Podlasia i Wileńszczyzny odcięte od Morza, nie mogą wyzyskać naturalnej drogi wodnej, jaką tworzy Niemen i Wilia.

Litwa, jak już wspomnieliśmy, jest krajem rolniczym. Zajmuje ona obszar około 30.000 klm. kw. i liczy 2.300.000 mieszkańców — Polska — 388.624 klm kw. i liczy ponad 33 miliony mieszkańców.

85 procent ludności mieszka na wsi. Zaludnienie Litwy jest na ogół słabe, wypada przeciętnie 45 mieszkańców na klm. kw., podczas gdy w Polsce przeciętna ta wynosi 83 mieszkańców, a w województwach centralnych 97.

Rozrodczość ludności litewskiej jest słaba. Zamożni chłopi w obawie przed rozdrobnieniem gospodarstw przekazują je jedynie starszemu synowi, a córki wyposażają gotówką. Młodsi zaś synowie przed tym jechali do Ameryki, a obecnie idą do urzędów, handlu lub wolnych zawodów.

EKSPORT LITWY

W pierwszych latach istnienia Litwy eksportowała ona wyłącznie drzewo, zboże i len. Obecnie eksportuje bekony, przetwory mięsne, masła, jaja, sery. Głównym odbiorcą Litwy do roku 1931 były Niemcy.

Gdy stosunki z Niemcami zaczęły się psuć, Litwa znalazła dla swego eksportu innych odbiorców i obecnie eksportuje swe produkty do Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Sowietów.

W pierwszych latach niepodległości Litwa miała nadwyżkę w bilansie handlowym po kilkanaście milionów litów rocznie. Dzięki tym nadwyżkom i sumom, nadsyłanym przez emigrantów z Ameryki (30—40 milionów litów rocznie), waluta miała mocne podstawy.

W ostatnich latach eksport litewski jednakże się kurczy, a budżet państwowy mimo redukcji urzędników rośnie. Gdy w roku 1935 budżet wynosił 267 milionów litów, to w roku 1937 podniósł się już do 303 milionów, z czego 81 milionów poszło na wojsko. Niedobór budżetowy musiano pokryć pożyczką wewnętrzną (18 mil. litów).

Do pogorszenia się stosunków gospodarczych Litwy przyczyniło się zepsucie stosunków z Niemcami, które po zajęciu Kłajpedy przez Litwinów, zastosowały trudności importowe, czym zahamowały rozwój eksportu i dalszy rozwój gospodarczy Litwy. Poza tym zmniejszył się również dopływ dolarów z Ameryki.

Handel wewnętrzny Litwy jest bardzo słaby. Wpływa na to przede wszystkim zły stan komunikacji lądowej. Handel zagraniczny obecnie coraz bardziej kurczy się i w jedynym porcie litewskim — Kłajpedzie zanika ruch.

POLACY NA LITWIE.

Mniejszość polska na Litwie stanowi około 10 procent ludności. Polacy zamieszkują przeważnie okolicy Kowna i Wiłkomierza. Tworzą oni obok Niemców najkulturalniejszy element społeczeństwa litewskiego.

Folwarki polskie są najlepiej zagospodarowane i wykazują większą wydajność od litewskich.

Polacy na Litwie byli zawsze szermierzami idei zbratania narodów polskiego i litewskiego, tego zbratania, które ma za sobą cztery wieki historii.

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Gdy komisja rewizyjna wykryła, że Hekaiło dokonał nadużyć, sędzia wojskowy udał się do kochanki, aby zawiadomić, że wyjeżdżają za granicę.

32

W końcu dało się słyszeć dreptane starego lokaja.

— Kto tam? — zapytał lokaj zaspanym głosem.

— Otwórz do wszystkich diabłów — zawołał zdenerwowany Hekaiło.

Lokaj usłyszawszy głos swego pracodawcy, szybko otworzył drzwi i wykrztusił zmieszany:

— Ja.. ja.. zdrzemnąłem się nie co... proszę mi wybaczyć...

— Gdzie jest pani Jonescu? Czy jest w domu?

— Tak... jest... jest.. w sypialni.

— Czy śpi?

— Tak... — odpowiedział lokaj tak dziwnym tonem, że sprawa ta wydała się Hekaile mocno podejrzana.

— Czy już długo śpi? — zapytał Hekaiło i skierował się w stronę sypialni.

Lokaj uczynił taki ruch, jak gdyby chciał mu zastąpić drogę.

— Hm.. hm... niech mi pan wybaczy... ale pani Jonescu... pani... hm...

— Co pani? — wrzasnął dziko Hekaiło. Co za kawały urządzasz, mów szybciej!

— Pani prosiła, abym nikogo nie wpuszczał do jej pokoju...

— Po co jednakże mówisz to mnie?

— Pani przecież powiedziała, abym nikogo nie wpuszczał do niej... Wykonuję więc jej polecenie...

Hekaiło zapomniał w jakiej znajduje się sytuacji, zapomniał, że zaraz po niego przyjdzie policja, że rewidenci porozumieli się już na pewno z prokuraturą w sprawie aresztowania go — zapomniał o grożącym mu niebezpieczeństwie. Myślał teraz tylko o jednym: dlaczego lokaj oświadczył mu, że nie wolno wejść do pokoju pani Jonescu?

Co to miało znaczyć? On, Hekaiło nie ma prawa wejść do sypialni swej kochanki? O, gdyby nie ta sypialnia, nie znajdowałby się w tak rozpaczliwej sytuacji. Pracowałby, prowadziłby spokojny tryb życia i nie zostałby defraudantem, ani szpiegiem.

Jemu nie wolno wejść do sypialni pięknej pani Jonescu. To śmieszne!

— Janie — rzekł nagle do lokaja — kto znajduje się w sypialni pani Jonescu?

— Nie mam pojęcia — odparł lokaj, udając naiwnego.

— Otwierasz przecież wszystkim drzwi i nie wiesz, czy ktoś przyszedł do pani?

— Nikogo nie wpuszczałem...

— Czy pani jeszcze od rana nie wyszła na miasto?

— Nie...

— Jakie wydała ci polecenie?

— Już przecież powiedziałem: abym nikogo do niej nie wpuszczał.

— Czy wymieniła również moje nazwisko?

— Powiedziała: kto by nie przyszedł, nawet pan major...

— A więc tak powiedziała: nawet pan major?

— Tak...

— Czy ona teraz śpi?

— Nie mam pojęcia.

— Ach ty stary głupcze! — wrzasnął Hekaiło i grożąc mu palcem, skierował się w stronę sypialni kochanki.

Ale stary lokaj znów uczynił taki ruch, jak gdyby chciał zastąpić drogę swemu pracodawcy.

— Janie, co to ma znaczyć? — zapytał surowo Hekaiło.

Na twarzy lokaja malowało się przerażenie i niema prośba zarazem. Szeroko rozwarł oczy i rękoma czynił jakieś niezrozumiałe ruchy.

Hekaiło stanął na miejscu, jak wryty. W pierwszej chwili nie wiedział o co szło staremu lokajowi. Zdawało mu się z początku, że stary postradał zmysły. Ale zaraz straszna myśl przeszyła mu umysł, myśl, która wstrząsnęła nim tak, jak gdyby zadano mu z nienacka potężny cios.

Z trudem chwytał oddech. Przez chwilę wsłuchiwał się w ciszę panującą w obszernym mieszkaniu. Pragnął pochwycić jeden chociażby dźwięk dochodzący z pokoju, w którym znajdowała się kochanka. Nic jednak nie słyszał. W dużym, ładnie umeblowanym mieszkaniu panowała głucha cisza, jak na cmentarzu.

Tak, tylko jedno słyszał teraz Hekaiło: bicie swego serca.

— Janie, powiedz mi co się stało? Dlaczego zatrzymujesz mnie? — rzekł Hekaiło zmienionym głosem. — Wiesz o czymś? — Boisz się powiedzieć?

— Ja... ja... nie mogę powiedzieć... — szepnął stary lokaj.

— Dlaczego nie możesz powiedzieć?

— Niech... niech pan major teraz odejdzie... — wyszeptał lokaj, w oczach jego pojawiły się łzy.

Dla Hekaiły wszystko teraz było jasne. Przez chwilę stał nieruchomo, wytrzeszczywszy oczy przed siebie. Zdawało mu się, że oszaleje z wielkiego bólu. Chciał dobiec do sypialni, otworzyć drzwi szaleć, wrzeszczeć, zabijać... Krew burzyła mu się w żyłach. Pięści zacisnęły się. Dusił go szloch.

Ale Hekaiło nie krzyknął, nie wszczął awantury, opadł tylko ciężko w fotel i przez chwilę patrzał przed siebie obłędnym wzrokiem. Stary lokaj zaś stał i nie przestawał szeptać:

— Niech pan major odejdzie... pani powiedziała, że pan major ma przyjść dopiero wieczorem, a teraz jest dopiero druga godzina... O, co to za nieszczęście...

— Nieszczęście, mówisz? — zapytał przestraszony Hekaiło.

— Nie, nie... nic nie powiedziałem... Ale niech pan major odejdzie... Może jeszcze coś się stać... Może dojść do strasznych rzeczy... tak, tak... niech pan major odejdzie... przyjdzie później... strasznie się boję....

Hekaiło przypomniał sobie, że gdy odchodził z rana, zakomunikował kochance, że wróci późnym wieczorem, ponieważ ma dużo pracy w sądzie. Teraz wszystko było dla niego jasne... Stary lokaj obawiał się katastrofy... Rozumiał go... Tak, mogło dojść do katastrofy....

— A więc tak, ona nie jest tam teraz sama!? —i gdy wyobraził sobie, co dzieje się w sypialni, pociemniało mu przed oczyma, a serce boleśnie mu się skurczyło.

Nagle zerwał się z miejsca, silnie odepchnął lokaja, który starał się, jak poprzednio, zastąpić mu drogę i na końcach palców doszedł do drzwi sypialni.

Kilka razy zapukał [illegible] drzwi. Twarz wykrzywił mu [illegible] straszny grymas.

(Dalszy ciąg jutro).

WODZU!... PROWADZ NAS NA KOWNO

Nienotowane w dziejach Kielc spontaniczne wystąpienie tłumu

Wypadki na granicy polsko-litewskiej wstrząsnęły do głębi społeczeństwem kieleckim. Krew żołnierza polskiego, który padł na posterunku ugodzony zdradziecką ręką nikczemnego karła litewskiego — ta krew wiernego syna ojczyzny upomniała się o gniew wielkiego narodu.

Ani jednej kropli krwi polskiej nie wolno bezkarnie przelać. Za jednego żołnierza cały naród stanął dziś w zbrojnym pogotowiu.

Bezczelne prowokacje litewskich szowinistów wyczerpały naszą cierpliwość. Nie możemy być nadal pobłażliwi. Nie możemy nadal tolerować jawnej zbrodni, jakiej ustawiczną widownią jest ociekająca krwią granica. Znieść słupy graniczne! Zdeptać plugawego gada ziejącego jadem nienawiści na wszystko co polskie.

Tłumy przed gmachem województwa

Na placu przed gmachem województwa obywatele Kielc złożyli dowód swej gotowości na rozkazy wodza. Na placu przed Katedrą i przed urzędem wojewódzkim zgromadziły się dwudziestotysięczne tłumy mieszkańców miasta. Do zebranych przemówił profesor Ptasiński. Tłum reagował silnie na twarde, konsekwentne i tak żołnierskie słowa przedstawiciela społeczeństwa.

Zbrodnia nikczemnej istoty

W dalszym ciągu przemawiali wiceprezydent miasta Kielc mjr. Dorobczyński i prok. Otto Uhlig, podkreślając zbrodnię litewską popełnioną na synu ziemi kieleckiej ś. p. Serafinie, żołnierzu polskim.

Mówiąc o tej zbrodni mjr Dorobczyński nazwał ją zbrodnią popełnioną przez nikczemną istotę, która ośmieliła się podnieść rękę na potęgę Polski. Mówca odwołał się do żołnierzy z roku 1905 i 1914 i stwierdził ich gotowość dania należytej odprawy „nikczemnej istocie" litewskiej.

Orkiestra odegrała Jeszcze Polska... i Pierwszą brygadę. Poczem tłum zgodnym chórem odśpiewał Rotę **My chcemy iść na Kowno!** Wzburzone tłumy wznoszą niemilknące okrzyki przeciwko zbrodniczym prowokatorom litewskim. Daje się odczuć jeden wielki, spontaniczny odruch całego społeczeństwa kieleckiego, zjednoczonego dziś we wspólnych uczuciach.

Dwudziestotysięczny różnorodny tłum skanduje z siłą jednobrzmiący okrzyk: „My chcemy iść na Kowno". Po czym tłum wznosi okrzyki na cześć Armii i jej wodzów. I znów rozlega się potężne skandowanie: „Wodzu prowadź nas na Kowno".

Wielki Naród u boku Wodza

Wśród zebranych na Placu Marii Panny rozchodzi się lotem błyskawicy wieść o obecności Marsz. Smigłego-Rydza w Wilnie. Wiadomość ta budzi w zgromadzonych niebywały entuzjazm. Tłumy intonują pieśni „Za Niemen". Okrzykom na cześć Marszałka nie ma końca... To wielki Naród zjednoczony dziś w jeden wielki obóz, domaga się od swego Wodza pomszczenia swych krzywd, żą da zadośćuczynienia za obrażoną dumę narodową.

Rachunek, jaki wystawiliśmy Litwie za jej wszystkie grzechy, musi być bezwzględnie wyrównany.

Ekran i Scena

Mecenas Bolbec i jego mąż

Przypominamy, że dziś w niedzielę dnia 20 marca o godzinie 18-ej w sali Teatru Polskiego — Teatr Narodowy z Poznania wystawia rewelacyjną komedię p. t. „Mecenas Bolbec i jego mąż" z gościnnym występem znakomitego artysty Teatru Kameralnego w Warszawie p. Artura Kwiatkowskiego w otoczeniu najlepszych sił teatrów warszawskich i poznańskich.

Daj na sieroty po poległych policjantach

Nigdy nie jest dość wynagrodzona ofiara, złożona z życia przez tych funcjonariuszy Policji, którzy polegli w obronie ładu i bezpieczeństwa współobywateli. Życia im nikt nie zwróci, ale obowiązkiem społeczeństwa jest zajęcie się losem pozostawionych przez nich wdów i sierot. Taki cel postawiła sobie „Rodzina Policyjna", która opiekuje się rzeszami wdów i sierot, pozbawionych ojca-żywiciela.

Celem zasilenia swych szczupłych funduszów „Rodzina Policyjna" zwraca się do społeczeństwa, rozsyłając pięknie wykonane i ozdobione trójbarwnym rysunkiem i oddzielnym drzeworytem zawiadomienia (w cenie 3 zł.) o akcji zbiórkowej.

Inicjatywa Komendanta Głównego gen. Zamorskiego zorganizowania akcji zbiórkowej zamiast urządzania balów i zabaw na cele charytatywne, zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.